



BUDOWNICTWO DOLNOŚLĄSKIE

Czasopismo Dolnośląskiej Okręgowej Izby Inżynierów Budownictwa



NR 1/2010

Spis treści:

Słowo wstępne	2
Pan Inżynier od Prawa - wspomnienie o Bronisławie Wošku	3
Kalendarium	5
Sesja egzaminacyjna listopad - grudzień 2010, fotorelacja	6
Exodusu nie będzie - wywiad z Piotrem Mrówczyńskim	9
Forum Inżynierskie - Szklarska Poręba 2010	10
Cesarz polskiej Wenecji, w 100-lecie Mostu Grunwaldzkiego	14

Słowo wstępne

Członkowie
Dolnośląskiej
Okręgowej
Izby
Inżynierów
Budownictwa



Integracja
środowiska i
podnoszenie
prestiżu

zawodu inżyniera budownictwa to jeden z 3 priorytetów działalności Rady DOIIB w bieżącej kadencji. Podejmowane są więc różnorodne działania dotyczące bezpośrednich spraw członków naszego samorządu zawodowego. Przebudowana strona internetowa usprawniła już znacznie komunikację pomiędzy Radą i jej członkami. Przygotowywane uruchomienie Forum Dyskusyjnego na tej stronie pozwoli na bezpośredni kontakt pomiędzy członkami Izby i będzie doskonałą okazją do prezentowania różnorodnych opinii i postulatów w sprawach najważniejszych dla naszego środowiska.

Tuż przed zakończeniem roku 2010 przekazujemy Wam pierwszy numer naszego elektronicznego czasopisma „Budownictwo Dolnośląskie”. Czasopismo to dopiero raczkuje i można powiedzieć, że postawiło pierwszy krok. Przed Redakcją i Radą Programową jest jeszcze sporo pracy aby „Budownictwo Dolnośląskie” stało się liczącym czasopismem technicznym w branży budowlanej na Dolnym Śląsku i w całej Polsce. Głównym jego zadaniem jest promocja dolnośląskich inżynierów budownictwa i ich dokonań zawodowych oraz prezentacja najciekawszych obiektów budowlanych. Dolny Śląsk jest wielkim placem budowy, powstają tu niezwykle budowle i imponujące konstrukcje, eksploatowane są też z powodzeniem unikalne stare konstrukcje budowlane, pochodzące sprzed kilku wieków. Trzeba prezentować i promować te wspaniałe osiągnięcia ludzi z naszego środowiska budowlanego.

Zagadnienia związane z podnoszeniem kwalifikacji członków Izby, działalność naszego samorządu zawodowego oraz inne, nie tylko zawodowe, sprawy znajdą również swoje miejsce na łamach tego czasopisma. Zamierzamy po pewnym czasie wydawać go również w wersji papierowej w niewielkim nakładzie, aby mógł on trafiać bezpośrednio do urzędów i instytucji, organizacji zawodowych i gospodarczych, uczelni technicznych oraz do firm związanych z branżą budowlaną.

Życzę Zespołowi Redakcyjnemu i Radzie Programowej wytrwałości i sukcesów w realizacji tego niełatwego ale bardzo ambitnego zadania. Liczę też na konstruktywne uwagi i podpowiedzi, które pozwolą podnieść poziom techniczny i merytoryczny „Budownictwa Dolnośląskiego”.

Eugeniusz Hotała
Przewodniczący Rady DOIIB

Pan Inżynier od prawa

wspomnienie o Bronisławie Wošku

Inżynier

Bronisław Wošek urodził się w Krotoszynie w roku 1935. Wojnę przeżył pod niemiecką okupacją. W latach 50-tych przeniósł się do Wrocławia. To pierwszy moment zwrotny w jego życiu.

– Nie chciał zapisać się do ZMS-u, więc uniemożliwiono mu zdanie matury. Przyjechał więc do Wrocławia, gdzie tą maturę zdał – wspomina swojego szefa Danuta Paginowską, która pracowała z nim przy organizacji wykładów dla inżynierów budownictwa.

Po maturze we Wrocławiu skończył studia budowlane. Po nich trafił do wojska, po jakimś czasie objął stanowisko w dużej firmie budowlanej. Od 1963 był członkiem Polskiego Związku Inżynierów i Techników Budownictwa.

– Poznaliśmy się w 1975 roku w Międzyzakładowym Klubie Techniki i Racjonalizacji Budownictwa. - Wspomina Tadeusz Nawracaj, szef wrocławskiego PZITB. - Ja zaczynałem pracę w PZITB, Wošek był wtedy już doświadczonym inżynierem, który pracował we Wrocławskim Przedsiębiorstwie Budowlanym. Ścisłą współpracę zaczęliśmy jednak dopiero w latach 80., kiedy ja byłem członkiem komisji rewizyjnej, a on członkiem zarządu. Kiedy zostałem szefem związku, to Wošek był moim pełnomocnikiem.

W połowie lat 90. Bronisław Wošek, już zasłużony członek PZITB angażuje się w tworzenie nowego ładu prawnego. Tam poznaje prof. Kazimierza Czaplińskiego.

– Od stycznia 1995 roku, kiedy weszła nowe prawo budowlane opracowywał pytania do egzaminów na uprawnienia budowlane. – opowiada prof. Czapliński. –



Współpracowaliśmy coraz ściślej przy Wojewodzie. Zaczął się klarować pomysł stworzenia Izby Inżynierów Budownictwa i Broniek właściwie od podstaw ją tworzył. Nie tylko dolnośląską, ale i ogólnopolską. Właściwie wystarczyłoby według przepisów unijnych powołać w Polsce Izbę Architektów, ale Bronisław Wošek wpłynął na sytuację tak, że zaczęli się stowarzyszać elektrycy, inżynierowie i inżynierowie sanitarni.

Dura lex sed lex

Gdy na początku nowego milenium powstaje Dolnośląska Okręgowa Izba Inżynierów Budownictwa, Bronisław Wošek zostaje przewodniczącym komisji kwalifikacyjnej i zaprasza prof. Czaplińskiego do współpracy jako swojego zastępcę. Przez osiem lat będą działać razem, tworząc proces kwalifikacji właściwie od podstaw.

– To olbrzymia praca logistyczna, W każdej sesji egzaminowanych zostaje około 200 osób. Osiem lat robiliśmy to wszystko razem – wylicza prof. Czapliński – jakoś musieliśmy tę pracę podzielić. Wošek był encyklopedią prawa budowlanego. I to zarówno tego

prawa przez duże „P” jak i wszystkich praw dotyczących budownictwa. On wprowadzał do egzaminów wszystkie zmiany, wiedział o wszystkich nowinkach. Ja zajmowałem się logistyczną stroną procesu rekrutacji.

– Miał bardzo idealistyczne podejście do prawa. Zawsze mówił „dura lex sed lex” - opisuje podejście Bronisława Woška inna członkini komisji kwalifikacyjnej Małgorzata Mikołajewska.

– Jeszcze na początku, w latach 90. mieliśmy dość duży wpływ na tworzenie prawa, jako że nie było innych organizacji. Tak naprawdę żadna ustawa nie mogła przejść przez komisje sejmowe, póki nie dostała naszej opinii a decydujący wpływ miał w tym temacie Wošek - kwituje rolę PZITB i Bronisława Woška w tworzeniu procesu legislacyjnego Tadeusz Nawracaj.

– Można powiedzieć, że on to prawo budowlane właściwie stworzył – kwituje Danuta Paginowska. – Na pewno stworzył jego ośno. Na przykład wprowadził nową zasadę odpowiedzialności. Kiedyś za pomyłki budowlane odpowiadało całe przedsiębiorstwo i to się rozmywało. Teraz do każdego obszaru przydzielona jest konkretna osoba: kierownik budowy do praktycznego wykonania budowy a projektant za projekt. Jest odpowiedzialność osobista.

Guru

Gdy rozmawiam ze współpracownikami czy przyjaciółmi temat prawa i zafascynowania nim zawsze prędzej czy później się pojawia. Pasja, którą przerodził w sposób na życie. W PZITB lub DOIIB był codziennie. Miał bardzo sumienne podejście do wykonywanych obowiązków.

Wiedzę prawniczą uzupełniał wszechstronnym wykształceniem w dziedzinie rzeczoznawstwa, rachunkowości, wyceny, przepisów BHP i przygotowania pedagogicznego.

– „Czy Ty jeszcze pamiętasz ile Ty masz tych studiów podyplomowych, bo ja już nie pamiętam” – cytuje go z pamięci Danuta Paginowska

– Czy był dobrym wykładowcą? Był świetny. I lubiany – opowiada Tadeusz

Nawracaj – jeśli facet mówi sześć godzin o prawie budowlanym i nikt się nie nudzi to najlepiej świadczy o wykładowcy.

– On to opowiadał po ludzku. Nie mówił sucho o artykułach, ale o praktycznych sytuacjach, w których się to stosuje. Chodziło mu o to, żeby osoba, która go słucha przede wszystkim rozumiała. Na egzaminach z kolei duża ilość osób się go bała, ale raczej nikogo nie chciał oblać. Jeśli już ktoś nie zdawał to raczej osoby aroganckie. Nie był ostry, w sytuacjach na skraju zaliczenia zawsze starał się dorzucić gdzieś ten jeden punkcik – opisuje Danuta Paginowska.

– Miał to coś co ja nazywam pamięcią dyspozycyjną, czyli zawsze mógł sięgnąć do głowy po to co mu było w danym momencie potrzebne. Umiał mówić kilka godzin bez kartki. – wspomina prof. Czapliński.

– Miał ksywkę guru – śmieje się Małgorzata Mikołajewska.

Jeśli organizował serie wykładów to starał się kontrolować stopień zadowolenia słuchaczy, przesuwając wykładowców tak aby każdy był w najodpowiedniejszym dla niego miejscu. Na egzaminach z kolei starał się aby egzaminujący mieli wyższe kompetencje niż egzaminowani. Tak aby na przykład magister nie egzaminował doktora.

– Miał tak specyficzny



Bronisław Woś na V Forum Inżynierskim w Szklarskiej Porębie - wrzesień 2010

stosunek do ludzi. Podczas pierwszej rozmowy mógł się wydawać wręcz obcesowy, bo podkreślał, na zna się na tym prawie doskonale, ale trzeba przyznać, że faktycznie pracował nad tym dużo i znał się doskonale – dodaje Tadeusz Nawracaj.

– On chyba był z domu, jeszcze z Wielkopolski, nauczony pracy organicznej i dokładności – komentuje Małgorzata Mikołajewska.

Chodził na grzyby i bał się samolotów

Kiedy rozmawiamy o Bronisławie Wośku szybko powtarzają się tematy dotyczące jego pracy, poświęcenia jej i pasji. Szybko dowiaduję się o jego niesamowitej pamięci, doskonałych zdolnościach matematycznych, o tym, że szybciej liczył w głowie niż ludzie wystukiwali liczby na kalkulatorze. O tym, że był dobrym wykładowcą i miał charakter, który bez żadnego wartościowania określał się jako praworządny (czyli respektujący pisane prawo). Że był punktualny, słowny i zawsze dotrzymywał podjętych zobowiązań. Że był dość uparty.

Kiedy pytam o to kim był poza tym, kim był całkiem prywatnie moi rozmówcy muszą się zastanowić.

– Ileś nocy w hotelu spędziłem

z tym Bronkiem, ileś godzin w restauracjach, ale o życiu osobistym prawie nic nie wiem – zamyśla się Tadeusz Nawracaj.

– O prywatnym życiu nie rozmawialiśmy wiele – wyraża podobne odczucia prof. Kazimierz Czapliński.

Nie zaczynał rozmów na tematy osobiste z nowo poznanymi osobami. Starał się rozgraniczać pracę od życia osobistego. Nie mówił o rodzinie. Choć nie był milczkiem.

– Był człowiekiem, do którego się trzeba przekonać. Na początku naszej znajomości starałem się unikać dyskusji, bo nie można było go zatrzymać kiedy już zaczynał mówić. I byli tacy, którzy go za tę gadatliwość odsuwali od głosu – przypomina sobie Tadeusz Nawracaj.

– Bywał czasem pouczający. Może ze względu na wiek budziła się w nim mentalność nauczyciela, ale w towarzystwie błyszczał. Zawsze go było pełno. Miał świetne poczucie humoru, co chwilę opowiadał dowcipy, wiele rzeczy tłumaczył przez anegdoty – dodaje Małgorzata Mikołajewska

– Na samym początku naszej znajomości w ogóle nie pozwalał sobie na osobiste wspominki – zaczyna podobnie swoją relację Danuta Paginowska – na początku 2010 roku przygotowaliśmy jednak razem wybory do izby, razem

jeździliśmy. Ja byłem trochę jego sekretarką. Wtedy Więcej porozmawialiśmy. Uwielbiał swój las. Jeszcze pracując we Wrocławskim Przedsiębiorstwie Budowlanym kupił działkę nad jeziorem. To było gdzieś w okolicy Lginia. Tam ładował swoje baterie. Tam robił 75. urodziny. Chwalił się, że przyjechała cała liczna rodzina.

- Tak, faktycznie, on zawsze do tego lasu jeździł. - Przypomina sobie Tadeusz Nawracaj – a już jak przeszedł na emeryturę to od czerwca do września przesiadywał cały czas w tym domku. Dostawałem z tego lasu grzyby. Chyba wszyscy dostawali. Pasjami je zbierał, a potem marynował i suszył. Z jego opowieści wynikało, że dzielił z żoną tę pasję

Do Bronisława Wośka nie należało dzwonić przed godziną 10:00, bo wtedy spał. W nocy często pracował i oglądał transmisje sportowe. Przede wszystkim boks, ale również siatkówkę i koszykówkę.

- Komputera to się nie tykał. „Wiesz, jak mi żona nie zamówiła kiedyś taksówki to ja telefon z pilotem pomyliłem”, tak mi kiedyś powiedział – śmieje się prof. Czaplinski.

- Nigdy nie latał samolotem. Podobno kiedyś uczestniczył w



Bronisław Wośka z prof. Kazimierzem Czaplinskiem

wypadku kolejowym. Żartował, że z samolotem może być już tylko gorzej – przypomina sobie Tadeusz Nawracaj.

Pamięć

- Był postacią nietuzinkową – mówi na koniec Tadeusz Nawracaj.
- Ja go zawsze widzę takiego z błyskiem w oku. Lekkiej przekory, igrającego uśmiechu, ale też i wielkiej inteligencji. - kończy z kolei rozmowę Małgorzata Mikołajewska.

- A ja myślę, i mówię to nie dlatego, że zmarł niedawno, że skończyła się z nim pewna epoka. Myślę, że kiedy jego zabraknie to nie wiem czy będzie ktoś kto na takim wysokim poziomie (np. Sejmu) będzie umiał wytłumaczyć sprawy związane z tym prawem. - konkluduje naszą rozmowę Danuta Paginowska.

Mateusz Myślicki

Kalendarium Dolnośląskiej Okręgowej Izby Inżynierów Budownictwa

15-16 września 2010 r. – Szklarska Poręba. Forum Inżynierskie DOIIB, z udziałem Powiatowych Inspektorów Nadzoru Budowlanego i Dyrektorów Wydziałów Architektoniczno – Budowlanych organów administracji publicznej Dolnego Śląska.

października 2010 r. – Poczdam. Dzień rzeczoznawcy w Brandenburskiej Izbie Inżynierów.

15 października 2010 r. – Warszawa. Szkolenie rzeczowników i członków redakcji biuletynów okręgowych izb inżynierów budownictwa.

10 listopada 2010 r. – Drezno. Dzień Izby Inżynierów w Saksonii połączony z wyborami Rady Saksońskiej Izby Inżynierów oraz dyskusja panelowa na temat coraz droższych i dłuższych procedur planowania („koszty procedur wyższe, niż koszty budowy”)

19 listopada 2010 – Wrocław. Spotkanie z opiekunami strony Brandenburskiej Izby Inżynierów z Poczdamu. Wymiana doświadczeń i informacji.

15 grudnia 2010 r. – Warszawa. Rozmowy przewodniczących rad okręgowych izb inżynierów budownictwa z kierownictwem Polskiego Komitetu Normalizacyjnego w sprawie

możliwości udostępnienia członkom dostępu do norm

16 grudnia 2010 r. – Wrocław. Posiedzenie Rady Dolnośląskiej Okręgowej Izby Inżynierów Budownictwa

18 grudnia 2010 r. – Wrocław. Wręczenie dyplomów na Wydziale Inżynierii Kształtowania Środowiska i Geodezji Uniwersytetu Przyrodniczego we Wrocławiu oraz nadanie godności Profesora Honorowego profesorowi Leopoldowi Verstraelenowi matematykowi z Katolickiego Uniwersytetu w Leuven

AP

Sesja egzaminacyjna listopad - grudzień 2010

fotorelacja - zdjęcia i komentarze Mateusz Myślicki



26 listopada, jak co roku grupa młodych inżynierów próbowała swoich sił w egzaminie na uprawnienia budowlane. W roku 2010 było to prawie 250 osób. **Po lewej** sala w budynku NOT na kilkanaście minut przed egzaminem.

Po prawej wyczytywanie nazwisk kandydatów przed wejściem do sali



Po lewej sala jest już pełna. Oczekiwanie na komisję.

Po prawej przewodzący komisji Kazimierz Czapliński tłumaczy zasady egzaminu.



Na dole i po prawej
ostatnie momenty
skupienia ...



... I pozostaje już
tylko dobrze
napisać





Po części pisemnej aż do 12 grudnia odbywały się egzaminy ustne. Wszystkie już w siedzibie Dolnośląskiej Okręgowej Izby Inżynierów Budownictwa na Odrzańskiej.
po lewej - 10 grudnia, dwa dni przed końcem egzaminów ustnych. Oczekiwanie. Jak Daniel (w tle) sam przyznał ciężko było wrócić po ponad dwóch latach do nauki.



Zdawanie



Po wszystkim pozostaje już tylko świętować



Exodusu nie będzie

wywiad z Piotrem Mrówczyńskim

Mateusz Myślicki: Proszę powiedzieć parę słów o firmie, w której Pan pracuje.

Piotr Mrówczyński: Zajmuje się ona projektowaniem mostów i dróg, jest spółką polską z kapitałem niemieckim w 100%. Ja jestem zastępcą prezesa zarządu i de facto prowadzę biuro we Wrocławiu.

MM: W maju 2011 roku Niemcy otworzą swój rynek pracy dla Polaków. To duże wydarzenie dla dolnośląskiego rynku budowlanego?

PM: Domyślałem się, że zada Pan to pytanie w ten sposób. Ale proszę pamiętać, że to jest otwarcie obustronne.

MM: Jak to?

PM: Po prostu. Te same ograniczenia, które obowiązywały Polaków w Niemczech, obowiązywały w drugą stronę. Bywały sytuacje, że moja firma musiała zatrudnić obcokrajowca i wiązało się to z przygotowaniem olbrzymiej ilości materiałów, przetłumaczeniem ich na język niemiecki i daniem do podpisu zainteresowanemu. To czasem zresztą prowadziło do zabawnych pomyłek. Na przykład kiedyś musieliśmy zatrudnić niemieckiego majstra, prostego człowieka po zawodówce. Kiedy dostał do podpisania dokumenty, to bardzo się zdenerwował. W jednym z nich był określany jako auslander [dosłowne tłumaczenie: obcokrajowiec – przyp MM] a to określenie ma teraz w Niemczech wydźwięk raczej pejoratywny, nawet pogardliwy. On niezbyt mógł zrozumieć, że tutaj jest obcokrajowcem. Nie mógł też zrozumieć, że nie jest to określenie w żaden sposób dla niego obraźliwe. To oczywiście anegdota, choć prawdziwa, ale jest wiele takich małych czy większych różnic.

MM: No dobrze, ale Pan mówi o niemieckim budowlancu pracującym w Polsce. Naprawdę uważa Pan, że możemy się spodziewać przyjazdu niemieckich inżynierów do Polski.

PM: Uważam i wiem, że na Dolnym Śląsku brakuje inżynierów. A na pewno w sektorze, w którym ja



pracuję. O ile z kierownikami budów nie ma problemu, to brakuje projektantów. Od jakiegoś czasu szukamy inżyniera z doświadczeniem w projektowaniu dróg. Zgłosiła się ostatnio pani z Warszawy. Obsługa komputera na słabym poziomie, angielski też nie najlepszy. Zażądała 16 tys. miesięcznie. To nie są pieniądze jakie możemy zaoferować. Uważam, że niemieckiego inżyniera znalazłbym za podobne albo mniejsze pieniądze.

MM: Czyli spodziewamy się inwazji niemieckich inżynierów budowlanych w połowie przyszłego roku?

PM: [śmiech] Bez przesady, rewolucji nie wieszczę, pańscy czytelnicy raczej nie mają się czego bać. Na pewno barierą będą normatywy. Moja firma wykonuje prace „kreślarskie” dla niemieckich firm i wiem jakim problemem jest zrozumienie niemieckich norm. Np. w Niemczech zbliżone są do siebie projektowanie mostów i budynków. U nas potrzeba już specjalnych uprawnień do projektowania mostów. W Niemczech w ogóle nie ma czegoś takiego jak uprawnienia budowlane dla osób, dla jednostek. Uprawnienia posiadają biura projektowe. I to one zatrudniają sobie ludzi. Na przykład na budowie w Niemczech rzadko kierownikiem budowy jest inżynier budownictwa. Powiem Panu, że jak Niemcy robią budowy w Polsce to

zatrudniają takiego podstawionego kierownika, który u nas musi być inżynierem i on wszystko podpisuje, „gości” inspekcje, ale budową kieruje kto inny. To działa w dwie strony. Niemiecki inżynier w Polsce musiałby zrobić nasze uprawnienia, do tego wymagana jest znajomość języka. A z tą bywa różnie.

MM: No tak, ale Niemcy, szczególnie wschodni, uczą się przecież polskiego. Będą mieli dodatkową motywację, więc ta bariera może zniknąć.

PM: Oczywiście. Z drugiej strony o ile pensja mogłaby dla niemieckiego inżyniera być satysfakcjonująca, to już koszty życia nie. W Dreźnie, które jest teraz trochę wyludnione ze względu na przepływ wschodnich Niemców na zachód można mieć spokojnie mieszkanie za 200 euro. Takie samo we Wrocławiu to już 500 euro. Jedzenie też nie jest wcale tańsze.

MM: Więc inwazji nie będzie?

PM: Zapewne nie.

MM: No dobrze, to wróćmy do tego o czym chciałem rozmawiać od początku. Jak z wyjazdami Polaków do Niemiec? Nie muszą przecież robić uprawnień.

PM: Tak, ale muszą znać normy. Inaczej znajdą pracę co najwyżej jako kreślarze, nie projektanci. No i język oczywiście.

MM: A jak jest ze znajomością tych norm?

PM: No powiem tak – ja nie znam nikogo, kto znałby dobrze niemieckie normy budowlane.

MM: Mogą się douczyć, prawda?

PM: No tak, tak.

MM: To ile mógłby zarobić polski inżynier z taką znajomością w Niemczech?

PM: Od 4000 tys. euro. Górnej granicy nie ma, ale np. firma przy lukratywnym, dobrym kontrakcie może się nawet podzielić zyskami z osobą, która pcha ten wózek pod górę. Ja bym się jednak nie spodziewał exodusu także w tę stronę. Tak jak mówię, już w tej chwili na Dolnym Śląsku brakuje inżynierów i firmy są

w stanie płacić naprawdę dobre pieniądze za dobrego fachowca. Problem może być z drugiej strony. Niemcy nie boją się polskich inżynierów, oni boją się ludzi z fachem w ręku. Teraz taki fizyczny

pracownik w Polsce nie zarabia wiele, a w Niemczech za godzinę pracy spokojnie może otrzymać np. 10 euro. Ci ludzie i tak są przyzwyczajeni do przemieszczania się z miejsca na miejsce, więc nie zrobi im większej

różnicy czy będą z Wrocławia musieli pojechać za robotą do Warszawy czy do Drezna. Do Drezna nawet bliżej. Możemy więc nie tyle doświadczyć braku polskich inżynierów co polscy inżynierowie braku rąk do pracy.

Forum Inżynierskie - Szklarska Poręba 2010



W dniu 15 września 2010 roku, w ramach obchodów Dolnośląskich Dni Budownictwa 2010, Dolnośląska Okręgowa Izba Inżynierów Budownictwa zorganizowała V Forum Dyskusyjne. Tym razem było to Forum Inżynierskie poświęcone problemom organizacyjnym i prawnym Izb Inżynierów Budownictwa, a także zagadnieniom współpracy pomiędzy organami administracji publicznej właściwymi w szeroko rozumianych sprawach budownictwa, a członkami DOIIB.

W obradach Forum uczestniczyli członkowie Prezydium Rady Okręgowej DOIIB z Przewodniczącym Rady dr hab. inż. Eugeniuszem Hotałą, delegaci na Zjazd oraz członkowie DOIIB reprezentujący większość powiatów Dolnego Śląska, powiatowi inspektorzy nadzoru budowlanego i kierownicy wydziałów architektury w starostwach powiatowych Dolnego Śląska.

Przyjęta problematyka

Forum sprawiła, iż na zaproszenie organizatorów, udział w jego obradach wzięli przedstawiciele Dolnośląskiego Wojewódzkiego Inspektora Nadzoru Budowlanego oraz Wydziału Infrastruktury Dolnośląskiego Urzędu Wojewódzkiego, nadzorujący organy administracji publicznej w starostwach powiatowych. W obradach Forum uczestniczyli ponadto, zaproszeni przez organizatorów, przedstawiciele Śląskiej Okręgowej Izby Inżynierów Budownictwa oraz Podkarpackiej Okręgowej Izby Inżynierów Budownictwa, a także jako gość specjalny - Andrzej Urban – Zastępca Głównego Inspektora Nadzoru Budowlanego.

Otwierając obrady Forum i witając zebranych, Przewodniczący Rady, dr hab. inż. Eugeniusz Hotała, wyraził nadzieję na ciekawą wymianę poglądów na tematy związane z działaniami Izby, uwzględniając zarówno dotychczasowe osiągnięcia, jak również występujące w Izbie

problemy. Stwierdził ponadto, iż Izba przypisuje szczególną rolę członkom Izby i delegatom na Zjazd, mieszkającym i prowadzącym działalność zawodową w powiatach. Winni oni przyjąć na siebie rolę inspiratorów w dziedzinie budownictwa na swoim terenie. Rada Okręgowa deklaruje wszelką pomoc w tym zakresie, a kolejne posiedzenia Rady będą się skupiały m.in. na poszukiwaniu sposobów dotarcia do jak najszerszych kręgów członków izby.

Organizując kolejne Forum dyskusyjne Izba realizuje ustawowe zadanie samorządu zawodowego - doskonalenia kwalifikacji swoich członków, szczególnie tych, którzy aktywnie uczestniczą w procesie budowlanym.

W y s t ą p i e n i a przedstawicieli Śląskiej i Podkarpackiej Izby Inżynierów Budownictwa

Wielką wartością Forum, było zaproszenie przedstawicieli Śląskiej i Podkarpackiej Izby Inżynierów Budownictwa, którzy w bardzo interesujący sposób zaprezentowali formy działania swoich izb, z naciskiem na jak najszersze kontakty z członkami, uwzględniając zarówno specyfikę regionu jak również liczbę aktywnych członków.

Śląska Izba Inżynierów Budownictwa ma zarejestrowanych 16 tysięcy członków, z czego 13 tysięcy to członkowie czynni. Cechą charakterystyczną województwa, w którym izba prowadzi działalność, są, oprócz Katowic, silne regiony takie jak Częstochowa, Bielsko-Biała, Gliwice, Rybnik i Sosnowiec. Są to również silne ośrodki akademickie.

Siedzibą Izby jest budynek NOT, gdzie mają swoje lokum różne organizacje naukowo – techniczne. Znakomicie ułatwia to Izbie kontakt i współpracę z tymi organizacjami. Izba przyjęła otwartą formułę w kwestii udzielania uprawnień budowlanych, dąży do tego aby jak największa liczba młodych inżynierów odbywała praktyki zawodowe, aby przystępowała do egzaminu na uprawnienia budowlane i z sukcesem je zdawała.

Często w prowadzonych dyskusjach pojawia się opinia, że status inżyniera jest niski. Ale przecież na ten społeczny odbiór zawodu inżyniera pracują wszyscy, którzy go uprawiają. I truizmem jest twierdzenie, że wszyscy winni dbać o to aby ten odbiór był jak najlepszy. Izba próbuje docierać do wszystkich swoich członków również poprzez wymienione już ośrodki regionalne. Dla lepszego, wzajemnego poznania się, przewiduje się organizację spotkań integracyjnych z udziałem wszystkich działających organów Izby.

Śląska Izba Inżynierów Budownictwa, z uwagi na znaczną liczbę członków, przywiązuje dużą wagę do kontaktów z członkami i tzw. światem zewnętrznym. Do tego aktualnie służą Internet i wydawany cyklicznie biuletyn informacyjny. Nie ulega wątpliwości, że od jakości obydwu wymienionych sposobów komunikowania się izby ze swoimi członkami zależy ocena roli izby w życiu zawodowym jej członków. Podnoszeniu wiedzy zawodowej członków izby służą szkolenia. Rocznie bierze w nich udział ok. 4 - 6 tys. członków. Z inicjatywy Śląskiej Izby Inżynierów Budownictwa i 14 organizacji, w tym Politechniki Śląskiej i Częstochowskiej, Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Budownictwa, Śląskiej Izby Handlowej, z urbanistami i ekonomistami, powołano Forum Budownictwa, które ma służyć wymianie poglądów na temat rozwoju gospodarczego regionu.

Za bardzo istotne zadanie izby okręgowej, po kilku już latach jej działalności, uznana została popularyzacja dorobku, który niejednokrotnie jest mało znany. Izba

prezentuje ogromny potencjał zawodowy, od techników budowlanych zaczynając, a na profesorach wyższych uczelni kończąc i z dużą dozą prawdopodobieństwa można stwierdzić, że ten potencjał nie jest w pełni wykorzystany. W ramach Forum organizowane są imprezy integracyjne, w tym pod hasłem przedstawiania ludzi nieprzeciętnych.

Izba jest zwolennikiem pełniejszej integracji i likwidacji granic między izbami Polski południowej, m.in. z uwagi na historycznie udokumentowaną rolę tego regionu w rozwoju naukowym i gospodarczym, niezależnie od zmieniających się granic i uwarunkowań ustrojowych.

Z kolei Przewodniczący Rady Okręgowej, Podkarpackiej Izby Inżynierów Budownictwa, która liczy aktualnie ok. 5800 czynnych członków, zwrócił uwagę na fakt, że dość znaczna liczba jej członków – prawie 22 % zbliża się do wieku emerytalnego. Do tej grupy wiekowej Izba stara się dotrzeć w szczególnie sposób, proponując odpowiednie formy szkoleń i integracji, jak również organizując tzw. wycieczki techniczne. Z uwagi na stosunkowo niewielką liczbę członków, izba kładzie duży nacisk na wszelkie kontakty i wymianę poglądów poprzez komunikatory elektroniczne, tym celu powołano zespół ds. portalu internetowego, jak również przez organizowane w terenie szkolenia i spotkania integracyjne.

Działania na rzecz członków izby prowadzone są poprzez: komisję ds. doskonalenia zawodowego, zespół ds. portalu internetowego, zespół ds. pomocy koleżeńskiej oraz poprzez wydawany biuletyn informacyjny. Portal internetowy izby oferuje członkom m.in. dostęp do wszystkich norm budowlanych, do norm branżowych SEP, do internetowego portalu cenowego e-Sekocenbud, do biblioteki rysunków CAD (aktualnie ok. 36 tys. rysunków), a także do materiałów ze szkoleń, konferencji oraz literatury fachowej. Izba zapewnia pomoc prawną poprzez kontakt z radcą prawnym oraz rzecznikiem odpowiedzialności

zawodowej.

Podstawowe problemy organizacyjne i prawne Izby

W pierwszym bloku programowym Forum, przedstawiciel Krajowej Izby Inżynierów Budownictwa, przedstawił podstawowe problemy organizacyjne i prawne w Izbie Krajowej i w izbach okręgowych na początku nowej, trzeciej już kadencji władz Izby. Przypomniał, iż realizacja programów przedstawionych przez nowe władze na ostatnim Zjeździe, przewiduje, oprócz kontynuacji dotychczasowych form działania, podjęcie nowych takich jak podnoszenie kwalifikacji zawodowych członków Izby oraz współpraca z mediami.

Podnoszenia kwalifikacji należało dotychczas do kompetencji izb okręgowych. Uznano, że efektem pracy samorządu zawodowego winno być doskonalenie wykonywania obowiązków zawodowych przez członków izby przez intensywny proces samokształcenia. Przewiduje się podjęcie w tym zakresie uchwały Krajowego Zjazdu, która wprowadzi obowiązek samokształcenia i obowiązek rozliczania się z niego przez członków Izby. Propozycje zostaną wypracowane przez Radę Krajową i przedstawione do konsultacji i oceny izbom okręgowym.

W ramach współpracy z mediami, izba będzie dążyć do skupienia wokół niej grupy dziennikarzy, którzy zamierzają zajmować się problemami budownictwa, zasadami wykonywania zawodu inżyniera i jego rangą, traktując zawód inżyniera budowlanego jako zawód zaufania publicznego.

Ponadto, w bieżącej kadencji czekają Izbę problemy wynikające z proponowanej przez grupę posłów zmiany ustawy o samorządach zawodowych, której jednym z założeń jest zniesienie obligatoryjności członkostwa w Izbie, a także z zaskarżenia przez Rzecznika Praw Obywatelskich wszystkich ustaw korporacyjnych do Trybunału Konstytucyjnego.

Na podstawie

dotychczasowych doświadczeń i obowiązujących przepisów prawnych, ostatecznego uregulowania wymagają, ciągle jeszcze wywołujące spory, relacje izby z działającymi w jej ramach organami, z ich obsługą administracyjną, a także wszelkie kwestie finansowe - koszty obsługi i koszty wykonywania zadań. W sposób szczególny problemy finansowe pojawiają się w postępowaniu kwalifikacyjnym, gdzie opłaty za postępowanie stanowią z jednej strony dodatkowe dochody Izby, natomiast z drugiej strony, zgodnie z rozporządzeniem w sprawie samodzielnych funkcji technicznych w budownictwie, stanowią dochody osób wykonujących zadania w ramach postępowania kwalifikacyjnego. Aktualnie obowiązują dwa akty regulujące te sprawy - regulaminy i zasady gospodarki finansowej. Szczególnie zasady gospodarki finansowej winny być skrupulatnie przestrzegane przez izby okręgowe. Obsługę administracyjną organów Rady, zgodnie z zapisem zawartym w regulaminie, zapewnia Biuro Rady Okręgowej.

Współpraca inżynierów budownictwa z organami administracji publicznej.

Jedną z istotnych kwestii jakie pojawiły się ostatnio w formie sporu na linii inżynier z uprawnieniami, a organy administracji architektoniczno – budowlanej i nadzoru budowlanego, jest interpretacja tych uprawnień, czyli co inżynierowi wolno projektować lub jakimi robotami kierować na podstawie posiadanych uprawnień budowlanych. Temat ten był również przedmiotem licznych orzeczeń sądów administracyjnych. Problem dotyczy również Izby Inżynierów, ponieważ osoby których uprawnienia zakwestionowano, zwracają się z prośbą o pomoc i interpretację do Izby zawodowej. Na początku działalności, Izba wydawała postanowienia w trybie art. 113 § 2 kpa, interpretujące uprawnienia budowlane członka Izby, niejednokrotnie w sposób maksymalnie zbieżny z jego oczekiwaniami.

Orzeczenia sądów, w zdecydowanej większości przypadków były i są jednoznaczne. Decyzje o nadaniu uprawnień budowlanych są czytelne i nie kwalifikują się do interpretacji. Uprawnienia osób wykonujących funkcje techniczne w budownictwie, należy odczytywać literalnie, zgodnie z zapisem w decyzjach o ich nadaniu. Sądy stoją również na stanowisku, iż Izba nie posiada żadnych uprawnień, aby interpretować decyzje o nadaniu uprawnień, w tym również w trybie art. 113 § 2 kpa. Izba, na zapytanie członka izby, może wydać opinię w takiej sprawie, ale nie jest ona wiążąca dla organu administracji publicznej.

Drugim, dość często pojawiającym się problemem, jest kwestionowanie ekspertyz wykonywanych przez techników, posiadających uprawnienia budowlane w ograniczonym zakresie, w ramach obowiązku wykonania ekspertyzy nałożonego np. przez organ nadzoru budowlanego. Izba stoi na stanowisku, że w każdym wypadku ważna jest treść decyzji o nadaniu uprawnień, jaką legitymuje się wykonujący ekspertyzę. Niezależnie od czasu jej uzyskania, decyzja obowiązuje w takim brzmieniu w jakim została wydana i organy są jej treścią związane. Organy nie mogą kwestionować praw nabytych, jak również nie mogą kwestionować czynności zawodowych podejmowanych przez osoby posiadające te uprawnienia.

Tzw. uprawnienia zakładowe, które w pewnym okresie były nadawane zgodnie z przepisami, również obowiązują w takiej formie i w takim zakresie, jakie jest ich brzmienie. Mogą one posiadać ograniczenia wynikające z samej treści uprawnień, że np. obowiązują tylko na terenie danego zakładu pracy lub służą do wykonywania usług na rzecz określonego pracodawcy.

Współpraca organów Izby Budownictwa i powiatowych inspektorów nadzoru budowlanego wynika z ustawy Prawo budowlane i dotyczy odpowiedzialności zawodowej osób wykonujących funkcje techniczne w budownictwie. Z chwilą powołania izb samorządu

zawodowego, prowadzenie postępowania w takich sprawach stało się domeną działalności rzeczownika odpowiedzialności zawodowej Izby. Ponieważ Prawo budowlane nie zostało dostosowane do nowej sytuacji prawnej i do nowych zasad postępowania, powstają niejednokrotnie spory pomiędzy PINB a izbą zawodową.

W celu skutecznego i zgodnego z prawem przeprowadzenia postępowania niezwykle ważne jest przestrzeganie zapisów art. 100 Prawa budowlanego, aby nie doprowadzić do przedawnienia karalności. Odpowiedzialności zawodowej z tytułu wykonywania samodzielnych funkcji technicznych w budownictwie podlegają tylko 3 osoby pełniące funkcje techniczne w budownictwie: inspektor nadzoru inwestorskiego, kierownik budowy i projektant i tylko wtedy kiedy fakt wykonywania takiej funkcji wynika z przepisów prawa, a nie np. z zawartej umowy cywilnej.

Dyskusja

Nie mogło w problematyce forum zabraknąć dyskusji na temat problemu, który wystąpił w organach samorządu zawodowego i w organach administracji publicznej - problemu związanego ze znowelizowanym art. 76a KPA, odnoszącym się do potwierdzania autentyczności dokumentów. Zapis tego artykułu, obowiązujący zresztą niezmiennie w przepisach kodeksu wywołał liczne nieporozumienia w sytuacjach gdy zachodzi potrzeba dołączania do wniosków kopii wymaganych przepisami dokumentów.

Główny nurt dyskusji, jaka następnie rozgorzała, koncentrował się na podkreślaniu niedoskonałości i niejednoznaczności przepisów prawa. Jeden z członków izby zgłosił wręcz wniosek o realizację uchwały Zjazdu Izby, wskazującej na potrzebę ujednolicenia interpretacji przepisów prawa – głównie Prawa budowlanego oraz kodeksu postępowania administracyjnego. Inżynierowie projektanci działający na terenie województwa dolnośląskiego spotykają się w praktyce w różnych starostwach z bardzo zróżnicowanymi wymaganiami i interpretacjami

prawa.

Zdarzają się przypadki nieuprawnionego rozszerzania listy wymaganych w określonej sytuacji dokumentów i opinii. Jako przykład podano świadectwa energetyczne, dołączane do wniosku o pozwolenie na użytkowanie obiektu budowlanego, które zdaniem organu, nie spełniają wymogów prawa co do uzyskanych w obiekcie wartości. Aktualnie obowiązujące przepisy prawa nakazują natomiast organowi jedynie stwierdzenie faktu dołączenia dokumentu do wniosku, nie uprawniając do jego weryfikacji i kwestionowania przedstawionych wartości.

Przedstawiciel nadzoru budowlanego zwrócił się z apelem do osób podejmujących się wykonywania funkcji kierownika budowy, aby rzetelnie wykonywać plan bezpieczeństwa i ochrony zdrowia (tzw. plan bioz). Bardzo często jest on zrobiony źle, często jest niekompletny lub nie jest modyfikowany. Dokument taki jest niezwykle ważny z punktu widzenia bezpieczeństwa prowadzonych robót budowlanych, ale także jest niezwykle pomocny w sytuacji katastrof budowlanych czy wypadków na budowie, a w szczególności w sytuacji występowania przez inwestora o pozwolenia na użytkowanie części obiektu, przed zakończeniem wszystkich robót budowlanych.

Wiele kontrowersji wywołuje nadal, i znalazło to również odbicie w dyskusji, rozumienie i stosowanie przepisów artykułu 36a Prawa budowlanego. Jakkolwiek sytuacja prawna, której cytowany przepis dotyczy, nie budzi wątpliwości, to forma jej zapisania w ustawie wydaje się nie być do końca czytelna i jednoznaczna. Na tym tle pojawiają dwa problemy. Pierwszy, według dyskutantów, dotyczy niejednolitego kwalifikowania przez organy administracji architektoniczno-budowlanej zmian w realizowanym projekcie budowlanym, które według ustawy mogą być istotne lub nieistotne. Przyjęta kwalifikacja, której nota bene, winien dokonać projektant, powoduje konieczność zastosowania

odmiennych procedur zmierzających do doprowadzenia realizowanej budowy do zgodności z projektem budowlanym.

Drugi problem wiąże się z zapisem w Prawie budowlanym, iż projektant dokonuje kwalifikacji zamierzonego odstąpienia od projektu oraz jest obowiązany zamieścić w projekcie budowlanym odpowiednie informacje (rysunek i opis) dotyczące odstąpienia. Zapis ten, niewłaściwie odczytany w niektórych organach, prowadzi do absolutnie nieuprawnionego nakładania obowiązku zamieszczania już w projekcie budowlanym, dołączanym do wniosku o pozwolenie na budowę, zakresu przewidywanych w projekcie zmian. Literalnie czytany przepis dotyczy wyłącznie sytuacji, kiedy w trakcie realizacji obiektu inwestor chce legalnie dokonać zmian w projekcie. Szukanie analogii w zapisach stosowanych w tzw. projektach gotowych jest całkowicie nieuprawnione, gdyż zawarte w nich zapisy o dopuszczalnych zmianach, mają na celu wyłącznie ochronę praw autorskich na podstawie ustawy o prawie autorskim i nie mają nic wspólnego z przepisami prawa budowlanego

Podobny problem z niewłaściwie stosowanym przez niektóre organy przepisem, stanowi żądanie dołączenia do projektu budowlanego planu bioz, w sytuacji kiedy projektant ma do projektu dołączyć jedynie informację dotyczącą bezpieczeństwa i ochrony zdrowia dla projektowanego obiektu.

W trakcie dyskusji zwrócono również uwagę na problemy młodych inżynierów, którzy od momentu uzyskania dyplomu wyższej uczelni do momentu przystąpienia do izby zawodowej są poza zainteresowaniem organów samorządu zawodowego. Opieka Izby ogranicza się do rejestracji książki praktyki zawodowej i ewentualne płatnego szkolenia. Pojawiła się propozycja wprowadzenie pojęcia kandydata na członka izby, tak aby młodzi inżynierowie odbywający praktyki zawodowe byli objęci opieką izby w formie pomocy prawnej, czy nawet ubezpieczenia. Wprowadzenie statusu

kandydata na członka izby wymaga jednak zmiany przepisów o samorządach zawodowych i ubezpieczeniach. Aktualnie obowiązujące ubezpieczenie dotyczy wyłącznie osób wykonujących samodzielne funkcje techniczne w budownictwie. Problem młodych inżynierów jest natomiast dobrze znany PZITB, które nie jest skrepowany ustawami o samorządach zawodowych i podejmuje różne działania, aby młodych ludzi przyciągnąć do związku. Jak oświadczył Oddziału PZITB, związek regularnie robi dla nich bezpłatne szkolenia i np. tematem jednego z cykli szkoleń było prowadzenie książki praktyki zawodowej od momentu jej rejestracji, poprzez prowadzenie zapisów, aż do momentu złożenia jej w izbie w celu ubiegania się o nadanie uprawnień budowlanych. Właśnie w czasie tych szkoleń młodzi inżynierowie uzyskują wiedzę jakie są ich uprawnienia i jakie są obowiązki osoby kierującej praktyką.

Celem działalności budowlanej jest wykonanie obiektu w taki sposób, aby nie było zagrożenia zdrowia i życia w trakcie realizacji obiektu, a po jego przekazaniu do użytkowania, zagrożenia dla życia, zdrowia i środowiska w trakcie jego użytkowania. Na takiej zasadzie skonstruowane jest polskie Prawo budowlane, tak są również konstruowane europejskie uregulowania prawne w budownictwie. Wszystkie poruszane na forum problemy i wątpliwości tkwią w przepisach prawa, które jest nieprecyzyjne i podlega zbyt częstym zmianom. Stąd niejednokrotnie wywodzi się źródło konfliktów na linii inżynier-projektant a organy administracji publicznej. Na to nakładają się wielokrotne zmiany i ewolucje zakresu udzielanych uprawnień budowlanych. Ich posiadacze nie zawsze posiadają wiedzę i przygotowanie zawodowe do skutecznego i zgodnego z prawem stosowania tych uprawnień.

Zgodnie z zapisem ustawy o samorządach zawodowych, zadaniem izby jest m. in. sprawowanie nadzoru nad należyty i sumiennym wykonywaniem zawodu przez

członków izb, reprezentowanie i ochrona interesów zawodowych swoich członków, ustalanie zasad etyki zawodowej i nadzór nad jej przestrzeganiem, a także współdziałanie w doskonaleniu kwalifikacji zawodowych członków. Izba nie posiada uprawnień do wiążącej w sensie prawnym interpretacji przepisów prawa, jednak to zarówno obrady plenarne Forum, jak i wszystkie nieformalne rozmowy kularowe stanowiły dla uczestników kolejną szansę na wymianę poglądów i doświadczeń w poruszaniu się w naszej skomplikowanej rzeczywistości prawnej.

Podsumowanie

Bardzo trafnie, kończąc obrady Forum, podsumował je Przewodniczący Rady DOIIB, dr hab. inż. Eugeniusz Hotała. Prowadzona dyskusja tak naprawdę może nie mieć końca i oddaje zarówno sytuację panującą w środowisku, jak również niezwykle dynamiczne (może zbyt dynamiczne!) zmiany zachodzące w polskim prawodawstwie, w tym regulującym sprawy inwestycji i budownictwa. Potrzeba spotkań o takim charakterze jest bezsporna. Służą one zarówno wymianie poglądów, ale także lepszemu poznaniu roli poszczególnych organów i poprawie współdziałania między nimi. Jako że powstawanie prawa odbywa się w Polsce na gruncie

politycznym, nie można również wykluczyć sytuacji, że mogą pojawić się nowe uregulowania, które zakłócają podjęte wspólnie ustalenia i dyskusja, na podobnym jak obecne Forum, będzie musiała się toczyć nadal.

Izba, słowami Przewodniczącego, deklaruje chęć kontynuacji podobnych corocznych spotkań, również z udziałem gości spoza Izby dolnośląskiej. Zgłaszane w trakcie dyskusji postulaty, jak choćby aktywizacja młodych inżynierów, czy większy wpływ na proces legislacyjny, będą przekazywane do Izby Krajowej, która ma uprawnienia opiniowania nowych aktów prawnych i uczestniczy w ich tworzeniu.

Jerzy Chmiel

Cesarz polskiej Wenecji w 100-lecie Mostu Grunwaldzkiego



tot. Piotr Rudy

Projekt i budowa

Druga połowa XIX w. oraz początek XX w. były we Wrocławiu okresem intensywnego rozwoju urbanistycznego, w trakcie którego miasto kilkakrotnie zwiększało swoją powierzchnię oraz powstawały w nim najważniejsze dla funkcjonowania organizmu miejskiego inwestycje jak wodociągi i kanalizacja, sieć gazownicza, elektryczna. Nieustanny napływ ludności skutkowało także wznoszeniem nowych osiedli mieszkaniowych oraz obszarów

służących rekreacji i wypoczynkowi, które musiał połączyć intensywnie rozbudowywany układ komunikacyjny. Miasto zyskiwało także na znaczeniu jako ośrodek naukowy i kulturalny.

W drugiej połowie XIX w. coraz większą popularność zaczęły zyskiwać włączone w granice administracyjne Wrocławia w 1868 r. Stare Szczytniki i Dąbie, przede wszystkim za sprawą ustawicznie powiększającego się Parku Szczytnickiego, terenów wyścigów konnych (1833) oraz Ogrodu Zoologicznego (1868). Dotąd pusty

obszar między centrum a tymi osiedlami został na przełomie XIX i XX w. intensywnie zabudowany. Wzniesiono tutaj m.in. szereg kamienic czynszowych, kompleks klinik uniwersyteckich (1890-1909), monumentalny kościół im. Lutra (1893-96), archiwum państwowe (1904) oraz gmachy Wyższej Szkoły Technicznej (1905-1910) oraz projektowano nowe centrum administracyjne Wrocławia. Tym samym palącą potrzebą stało się zapewnienie lepszego połączenia tzw. kwartału akademickiego z centrum miasta.

Pierwszą koncepcję budowy nowego mostu na przedłużeniu obecnej ul. Słowackiego opracowano już na początku lat 90-tych XIX w. Z braku funduszy projekt zarzucono jednak na kilkanaście lat. Autorem koncepcji urbanistycznej dzisiejszego pl. Grunwaldzkiego, gorącym zwolennikiem wybudowania nowej przeprawy przez Odrę oraz autorem pierwszego projektu architektonicznego mostu (1902) był

ówczesny architekt miejski Richard Plüderman (1846-1910). W ramach realizacji tej koncepcji wytyczono reprezentacyjną aleję biegnącą przez środek niezabudowanego obszaru, a mającą połączyć istniejący Most Szczytnicki z nową przeprawą, którą przewidywano w miejscu dzisiejszego Mostu Grunwaldzkiego, zdecydowanie skracając drogę z centrum do obiektów uczelni wyższych, zoo oraz powstających terenów wystawowych. (pomysł w 1904 r., wstępna koncepcja 1909/1910).

W 1905 r. Zarząd Miasta ogłosił konkurs na projekt mostu. Postawiono jeden warunek: ponieważ most miał zostać przerzucony nad żeglownym odcinkiem Odry, światło pionowe miało wynosić 3,98 m od najwyższego poziomu wody. Konkurs rozstrzygnięto nagradzając cztery i wyróżniając dwie spośród 23 nadesłanych prac. Do realizacji wybrano projekt architekta rządowego Martina Mayera z Hamburga, inż. Roberta Weyraucha z Berlina oraz Alfreda von Scholtza (konstrukcja). Ten ostatni był przy okazji członkiem sądu konkursowego i radcą budowlanym Wrocławia. Budowa mostu trwała dwa i pół roku i zużyto na nią około 7160 m sześć. betonu, 2400 ton śląskiego granitu (ze Strzegomia) oraz ok. 2300 ton stali. Prace budowlano-konstrukcyjne wykonała firma Beuchelt & Co z Zielonej Góry.

Z okresem budowy mostu wiąże się pierwsza opowiadana o nim legenda miejska. Jeden z konstruktorów, niepewny czy most został właściwie zaprojektowany i czy przejdzie próby wytrzymałościowe, miał rzucić się z mostu i utopić w wodach Odry. Nie jest to prawdą, co więcej cesarz Niemiec w dowód uznania dla projektantów uhonorował ich orderami. Sam most zaś nawet na ówczesne czasy nie był już konstrukcją na wskroś nowoczesną, a konstruktorzy w swoim fachu do nowicjuszy także nie należeli, także trudno przypuszczać, aby którykolwiek z nich na poważnie rozważał popełnienie samobójstwa.

Konstrukcja i architektura

Z konstrukcyjnego punktu widzenia Most Grunwaldzki jest mostem wiszącym, a na jego główne elementy konstrukcji składają się: kamienne pylony o wysokości 25,5 m, pomost (jezdnia wraz z chodnikami) oraz cięgna. Długość mostu między miejscami zakotwienia taśm wynosi 173,50 m, a w osi pylonów 126,6 m, co dawało mu drugie miejsce w kategorii mostów wiszących w Niemczech w momencie budowy. Parametry samego pomostu to 112,5 m długości i 18,0 m szerokości. Unikatowym w skali kraju rozwiązaniem są „liny”, które w przypadku Mostu Grunwaldzkiego przyjęły charakter cięgien złożonych z czterech szerokich pasów blach znitowanych ze sobą o długości 216 m każdy. Są one przeciągnięte przez łożyska w wieżyczkach pylonów oraz zakotwione po obu brzegach rzeki. Do ciekawostek należy fakt, iż Most Grunwaldzki pozostaje jedynym wiszącym (a nie podwieszanym – wantowym) drogowo-tramwajowym mostem w Polsce.

Architektura mostu jest bardzo charakterystyczna i dzięki niej stał się on jednym z najbardziej rozpoznawalnych zabytków Wrocławia oraz jedną z jego wizytówek. Pierwotnie most był nieco wyższy niż obecnie, gdyż pylony w kształcie monumentalnych łuków triumfalnych były zakończone wieżyczkami, częściowo uszkodzonymi i rozebranymi w trakcie II wojny światowej. W trakcie prac rekonstrukcyjnych po 1945 r. zdecydowano się także przeprojektować kształt łuków przejazdów usuwając z ich centralnych fragmentów naczółki z koroną i pierwotną nazwą mostu. Pierwotną, bardziej monumentalną bryłę mostu, uzupełnioną detalem rzeźbiarskim o swoistym programie ikonograficznym uznać można za najbardziej widoczny akt lojalizmu władz Wrocławia wobec pruskiej monarchii dokonany przy pomocy dzieła architektury. Z tego względu też w polskim Wrocławiu most musiał zmienić nazwę na Grunwaldzki, a powojennych poprawek nie przetrwały także płaskorzeźby

przedstawiające godło Ziemi Śląskiej – orły w pruskiej stylizacji. Zachowano natomiast herb Wrocławia (nadany miastu w 1530 r., a przywrócony w 1990 r.) Mimo zmiany wyglądu sylwetka mostu pozostaje ikoną miasta na tyle rozpoznawalną, że w ostatnich latach trafiła m.in. na okładkę książki Piotra Siemiona „Niskie Łąki” oraz stała się podstawą do opracowania logotypu miasta – współorganizatora mistrzostw Europy w piłce nożnej w 2012 r.

Od Kaiserbrücke do Mostu Grunwaldzkiego – 90 lat historii

W momencie oddawania mostu do użytku nadano mu nazwę Cesarski (Kaiserbrücke). Liczono na to, że cesarz Niemiec Wilhelm II zaszczyli swoją obecnością Wrocław i otworzy budowane równoległe most oraz gmachy Wyższej Szkoły Technicznej. Niestety przeciągająca się budowa tych drugich oraz nasilające się problemy komunikacyjne w mieście skłoniły władze do otwarcia mostu bez udziału cesarza. W uroczystym otwarciu, które miało miejsce 10.10.1910, brali udział natomiast inni znamienici goście oraz tłumy wrocławian, chcących być jednymi z pierwszych, którzy skorzystali z nowej przeprawy. Na tę okazję most został specjalnie udekorowany girlandami, które zawieszono zarówno na kamiennych pylonach jak i stalowych taśmach. Ponadto zadbano również o należyty wygląd ulic prowadzących do nowej przeprawy czyszcząc je do takiego stopnia, że lśniły niczym parkiet. Tuż po symbolicznym przekazaniu mostu nadburmistrzowi Wrocławia, jako pierwsze wjechały na nową przeprawę wozy strażackie, a za nimi wozy z dziećmi z wrocławskich sierocińców. Niedługo po tym policja nie była w stanie opanować tłumów, które wdarły się na most, a uroczystość zamieniała się w festyn. Nazajutrz uruchomiono na moście regularną komunikację tramwajową.

Po zakończeniu I wojny światowej i przekształceniu Cesarstwa Niemiec w republikę, Most Cesarski został przemianowany na Wolności. Do pierwotnej nazwy

powrócono w czasach hitlerowskich.

Na początku marca 1945 r. wobec ryzyka zajęcia przez Armię Czerwoną lotniska Gądów, co nastąpiło 1.04.1945, decyzją władz Festung Breslau przystąpiono do budowy nowego lotniska między mostami Grunwaldzkim i Szczytnickim burząc metodycznie budynek po budynku cały kwartał zabudowy śródmiejskiej. W trakcie tych prac rozważano także wariant wyburzenia mostu, co ułatwiłoby operacje podchodzenia do lądowania i startu. Skończyło się jedynie na rozebraniu górnej części prawobrzeżnego pylonu i jednej z wieżyczek lewobrzeżnego. W trakcie bombardowania miasta przez Armię Czerwoną dodatkowo ucierpiały ciężna mostu. Z tego względu most trzeba było podeprzeć kaszycami (siatkami z gruzem itp.), które umieszczono na zatopionych na dnie Odry czterech barkach. Niestety tymczasowa konstrukcja została podmyta przez wody Odry wiosną 1946 r. i most musiał zostać wyłączony z użytku. Prace naprawcze prowadzone pod kierownictwem inż. W. Siwińskiego trwały do 28 sierpnia 1947 r. Po przeprowadzonym próbnym obciążeniu mostu dziesięcioma wagonami tramwajowymi o wadze 12 ton każdy i 15 tonowym walcem, most oddano ponownie do użytku 6 września. Nastąpiło to w roku poprzedzającym Wystawę Ziem Odzyskanych – m.in. z tego względu rekonstrukcja mostu była jednym z priorytetowych zadań podczas odbudowy Wrocławia ze zniszczeń wojennych. Po wojnie podobnie, jak wiele ulic i innych obiektów we Wrocławiu, most po raz kolejny zmienił nazwę i do dziś jest nazywany Grunwaldzkim.

Druga legenda miejska związana z mostem dotyczy osoby dra Stanisława Maksymowicza – wieloletniego szefa Wydziału Teorii i Metodyki Spadochroniarstwa wrocławskiej AWF. Legenda mówi, iż wczesnym majowym popołudniem 1951 lub 1952 roku samolotem CSS-13, Zlin'em lub ponemieckim Focke-Wulf Fw-44 Stieglitz dr Maksymowicz przeleciał pod Mostem Grunwaldzkim. Sam zainteresowany

nigdy tego wyczynu nie potwierdził ale też temu nie zaprzeczył. Środowisko pilotów jest zgodne co do jednego: gdyby ktokolwiek kiedykolwiek miał tego dokonać, musiał to być Maksymowicz.

Legendami nie są natomiast demonstracje z początku lat 80-tych ubiegłego wieku. Pierwsza z nich odbyła się latem 1980 r. po podpisaniu Porozumień Sierpniowych. Drugą była wręcz regularna bitwa z oddziałami ZOMO 31 sierpnia 1982 r. w trakcie stanu wojennego.



foto. Piotr Rudy

Obydwe zostaną odtworzone w kręconym w tym roku filmie Waldemara Krzystka „80 milionów”. Na fali kolejnych zmian nazewnictwa w latach 90-tych XX w. proponowano, aby przemianować go ponownie na Most Wolności, nawiązując w ten sposób właśnie do rozegranej na moście „bitwy”.

Most dziś

Na przełomie lat 70-tych i 80-tych pojawiła się koncepcja wybudowania obok istniejącego mostu nowej przeprawy, tak aby usprawnić ruch na osi grunwaldzkiej, a zarazem odciążyć niemłodą już konstrukcję. Do pomysłu wielokrotnie wracano; ostatnio w 2007 r., kiedy to ponownie ujrzał światło dzienne w propozycji jednego z wyróżnionych projektów zgłoszonych w konkursie na opracowanie koncepcji urbanistyczno-architektonicznej

zagospodarowania obszaru Placu Społecznego we Wrocławiu. Nie należy się jednak spodziewać realizacji tego pomysłu, ze względu na powstające obwodnice Wrocławia i projekt budowy nowego mostu na Biskupin oddalonego zaledwie o ok 2,5 km na wschód od Mostu Grunwaldzkiego.

Od 15 października 1976 r most jest wpisany do rejestru zabytków, a kilka lat temu został poddany remontowi oraz uzyskał bardzo efektowną iluminację nocną.

Od przyszłego roku ma natomiast szansę na zasłużony częściowy odpoczynek. Po 100 latach od jego otwarcia, w zachodniej części Wrocławia oddany zostanie do użytku największy most w Polsce znajdujący się w ciągu Autostradowej Obwodnicy Wrocławia, który zapewne przejmie większość ruchu tranzytowego do stolicy. Tym samym Mostowi Grunwaldzkemu wyrośnie nowy poważny konkurent w walce o symbol polskiej Wenecji, jednakże jego uroda i wyjątkowość raczej nadal będą przemawiały za tym, aby to właśnie jego nazywać cesarzem wrocławskich mostów.

Wojciech Zalewski